

SPORT LOKALNY

Piłka nożna

Piłkarska Wielkanoc

▶ Jan Cios i Artur Prokop opowiadają o swoich świętach



FOT. MICHAŁ STANCZYK

Artur Prokop i jego koledzy z Bruk-Betu mieli szczęście. Ich drużyna pauzuje, mogą spokojnie świętować

Andrzej Mizera

W piłkarskiej ekstraklasie Wielkanoc to zawsze trudny czas. O świętach i bliskich można myśleć dopiero po końcowym gwizdku sędziego, a mecze rozgrywane są nawet w Wielką Sobotę. Jest jeszcze jeden problem. Jak tu wesoło dzielić się jajkiem, gdy przegrało się ważny mecz?

Czym się różnią święta Bożego Narodzenia od Wielkanocnych? Bez względu na klasę rozgrywkową, wiek i formę odpowiedź każdego piłkarza jest zawsze taka sama. – Terminarz jest nieubłagany. W Wielkanoc zawsze się gra – mówią zgodnie zawodnicy klubów z regionu.

Zawodnicy z ekstraklasową przeszłością narzekają też na dalekie wyjazdy i długie powroty. W niższych klasach pod tym względem jest nieco lepiej. – O Wielkanocy przypominały mi często dekoracje i reklamy świąteczne. Zawsze w tym czasie koncentrowałem się na zbliżającym się meczu – wspomina Artur Prokop.

Piłkarz Bruk-Betu Nieciecza w ekstraklasie zaliczył ponad setkę spotkań w barwach Górnika Zabrze, Radomska i Hutnika Kraków.

Święta nie mają wpływu na przedmeczowe nastawienie zawodników. Wielkanoc, Wialkanocą, a o punkty walczyć trzeba. – Z tego co pamiętam, to zawsze grało się na całego – dodaje Prokop.

Nastrojowi ulegają za to... trenerzy. – Pamiętam, że przed spotkaniami rozgrywanymi w Wielką Sobotę trenerzy zwracali uwagę, że zbliżają się święta. Zaznaczali, żeby pamiętać o tym i nie zrobić rywalom krzywdy – opowiada Jan Cios, w przeszłości zawodnik między innymi Odry Wodzisław, Świt Nowy Dwór Mazowiecki i Górnika Zabrze.

Większość zawodników o świętach może zacząć myśleć dopiero w sobotę wieczorem – po powrocie z meczu. Ci, którzy grają daleko od domów, pędzą, by jak najszybciej dotrzeć do bliskich. Artur Prokop święta zawsze spędza z bliskimi. – Zawsze przyjeżdżałem do Tarnowa lub do rodziny małżonki, pod Częstochowę.

Nigdy nie zdarzało mi się zostać na święta w mieście, w którym akurat grałem – dodaje zawodnik.

Inną filozofię wyznaje Jan Cios. – Mój klub, mój dom. Święta Wielkanocne zawsze spędzałem z żoną i córką. Tak było na przykład gdy grałem w Wodzisławiu Śląskim i tam mieszkaliśmy razem – opowiada.

Pytany o świąteczne wspomnienie, wymienia jednak... mecz. – Wiosną 2003 roku, w Wielką Sobotę, w barwach Odry u siebie pokonałszy Legię Warszawa 2:1. To był dobry mecz ze szczęśliwym dla nas zakończeniem – wspomina Cios.

Na tegoroczną Wielkanoc piłkarze czekają z niecierpliwością. Cios wybiera się do Zamościa, do rodziny żony. Prokop będzie w Tarnowie. Zawodnicy pierwszy raz od wielu lat mają wolne. W Wielką Sobotę Bruk-Bet miał grać z Hetmanem Zamość, który nie dostał drugoligowej licencji i został wycofany z rozgrywek. Mają więc trochę luzu. Jednak na świąteczne obżarstwo sobie nie pozwolą. Przy stole posmakują ulubionych potraw. – W pierwszej kolejności zjem żurek z jajkiem – zapowiada Cios. – Ja lubię kiełbasę wiejską, kojarzy mi się ze świętami – dodaje Prokop.

Nie zabraknie też śmigusa-dyngusa. – W moim domu kto pierwszy wstaje, ten oblewa domowników. Tak też będzie za trzy dni – kończy Prokop.